

#### **4. List Jego Świątobliwości Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy „dies natalis” Świętego Proboszcza z Ars**

Drodzy bracia w kapłaństwie!

W zbliżającą się uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, w piątek 19 czerwca 2009 r., dzień tradycyjnie poświęcony modlitwie o uświęcenie kapłanów, zamierzam oficjalnie ogłosić Rok Kapłański. Okazją do tego jest również 150. rocznica *dies natalis* – dnia narodzin dla nieba Jana Marii Vianneya, świętego patrona wszystkich proboszczów świata<sup>1</sup>. Ten rok, który ma pobudzić do wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów, aby ich świadectwo ewangeliczne we współczesnym świecie stało się silniejsze i bardziej wyraziste, zakończy się w tę samą uroczystość w r. 2010.

Święty Proboszcz z Ars zwykł mawiać: «Kapłaństwo – to miłość Serca Jezusowego»<sup>2</sup>. To wzruszające wyrażenie pozwala nam przede wszystkim przypomnieć w sposób serdeczny i z wdzięcznością ogromny dar, jakim są kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla ludzkości. Mam na myśli tych wszystkich księży, którzy chrześcijanom i całemu światu przedstawiają z pokorą każdego dnia słowa i gesty Chrystusa, starając się przyłgnąć do Niego swymi myślami, wołą, uczuciami i stylem całego swego życia. Jakże nie podkreślić ich trudu apostołskiego, niestrudzonej i ukrytej służby, ich miłości, która pragnie ogarnąć wszystkich? Cóż powiedzieć o odważnej wierności tak wielu kapłanów, którzy także pośród trudności i niezrozumienia pozostają wierni swemu powołaniu, by być «przyjaciółmi Chrystusa», przez Niego w sposób szczególny powołanymi, wybranymi i posłanymi?

Sam wciąż noszę w sercu wspomnienie pierwszego proboszcza, u boku którego pełniłem mą posługę jako młody ksiądz. Pozostawił mi przykład bezwzględnego poświęcenia swej posłudze kapłańskiej, aż do śmierci – zmarł w drodze do ciężko chorego, któremu niósł wiatyk. Przychodzą mi na pamięć także niezliczeni współbracia, których spotkałem i spotykam nadal, także podczas mych podróży duszpasterskich do różnych krajów, z wielkodusznym zaangażowaniem wypełniający swą codzienną posługę kapłańską. Jednakże wyrażenie użyte przez Świętego Proboszcza nawiązuje także do przebicia Serca Chrystusa i oplatającej Go korony cierniowej. Myśl biegnie zatem ku niezliczonym sytuacjom cierpienia, w jakich znajdują się liczni kapłani, czy to z racji udziału w ludzkim doświadczeniu bólu w jego rozmaitych przejawach, czy też ze względu na niezrozumienie ze strony tych, do których skierowana jest ich posługa. Jakże nie wspomnieć tak wielu księży znieważonych w swej godności, którym uniemożliwiono wypełnianie misji, niekiedy również prześladowanych i zmuszonych do złożenia najwyższego świadectwa krwi?

---

<sup>1</sup> Patronem ogłosił go papież Pius XI w r. 1929.

<sup>2</sup> *Le Sacerdoce, c'est l'amour du coeur de Jésus* (w: *Le curé d'Ars. Sa pensée – Son coeur*. Présentés par l'Abbé Bernard Nodet. Éd. Xavier Mappus, Foi Vivante, 1966, s. 5; następnie: Nodet). Wyrażenie to cytuje także Katechizm Kościoła Katolickiego, n. 1589.

Istnieją także niestety nigdy nie dość potępiane sytuacje, w których sam Kościół cierpi z powodu niewierności niektórych swych sług. Świat zaś znajduje w nich powód do zgorznienia i odrzucenia. Tym, co w takich przypadkach może najbardziej posłużyć Kościołowi, jest nie tyle szczegółowe ujawnianie słabości swych sług, ile odnowione i radosne uświadomienie sobie wielkości Bożego daru, przejawiającego się w sposób konkretny we wspaniałych postaciach wielkodusznych duszpasterzy, zakonników pałających miłością do Boga i dusz, światłych i cierpliwych kierowników duchowych. Pod tym względem nauczanie i przykład św. Jana Marii Vianneya mogą być dla wszystkich znaczącym punktem odniesienia. Proboszcz z Ars był niezwykle pokorny, lecz świadomy, jako kapłan, że jest dla swych wiernych ogromnym darem: „Dobry pasterz, pasterz według Bożego Serca jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii, i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia»<sup>3</sup>. Mówił o kapłaństwie tak, jakby nie mógł ogarnąć umysłem wielkości *daru i zadania*, powierzonych ludzkiemu stworzeniu: «Oh, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i uobecnia się w małej hostii...»<sup>4</sup>. Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów, mówił: «Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera [ze względu na grzech], kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie»<sup>5</sup>. Stwierdzenia te, zrodzone w kapłańskim sercu Świętego Proboszcza, mogą się wydawać przesadne. Ujawnia się w nich jednak niezwykle szacunek, jakim darzył on sakrament kapłaństwa. Zdawał się ogarnięty bezgranicznym poczuciem odpowiedzialności: «Gdybyśmy dobrze zrozumieli, kim jest kapłan na ziemi, umarlibyśmy, nie z przerażenia, lecz z miłości... Bez kapłana śmierć i męka Naszego Pana nie zdałaby się na nic. To kapłan prowadzi dalej dzieło odkupienia na ziemi... Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby nikt nam nie otworzył jego drzwi? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę; on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dóbr... Zostawcie parafię na dwadzieścia lat bez kapłana, a będą czcić w niej zwierzęta... Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was»<sup>6</sup>.

Przybył do Ars, małej wioski, w której mieszkało 230 osób. Biskup ostrzegł go, że zostanie tam niełatwą sytuacją religijną: «Nie ma w tej parafii wielkiej miłości Boga; ksiądz ją tam wniesie». Był więc w pełni świadom, że ma tam ucieleśniać obecność Chrystusa, świadcząc o Jego zbawczej miłości: «Boże mój], daj mi nawrócenie mojej parafii; gotów jestem cierpieć wszystko, co zechcesz, Panie, przez całe me życie!» – taką modlitwą rozpoczynał swą misję<sup>7</sup>. Nawróceniu swojej parafii Święty Proboszcz

<sup>3</sup> Nodet, s. 101.

<sup>4</sup> Tamże, s. 97.

<sup>5</sup> Tamże, ss. 98-99.

<sup>6</sup> Tamże, ss. 98-100.

<sup>7</sup> Tamże, s. 183.

poświęcił się z całych sił, myśląc przede wszystkim o chrześcijańskiej formacji powierzonego mu ludu.

Drodzy bracia w kapłaństwie, prosimy Pana Jezusa o łaskę nauczania się metody duszpasterskiej św. Jana Marii Vianneya! Przede wszystkim powinniśmy się nauczyć od niego całkowitego utożsamiania się ze swą posługą. W Jezusie osoba i misja stają się tożsame: całe Jego działanie zbawcze było i jest wyrazem Jego «synowskiego Ja», które od wszystkich wieków przebywa przed Ojcem w postawie poddania się z miłością Jego woli. Podobnie, z pokorą, lecz prawdziwie, także kapłan powinien pragnąć tego utożsamienia. Nie należy oczywiście zapominać, że istotna skuteczność posługi nie zależy od świętości szafarza; nie można jednak nie doceniać niezwyklej owocności spotkania obiektywnej świętości posługi z subiektywną świętością szafarza. Proboszcz z Ars natychmiast zaczął z pokorą i mozołem pracować nad połączeniem swego życia szafarza ze świętością powierzonej mu posługi, decydując się «zamieszkać», nawet dosłownie, w swym kościele parafialnym: «Zaledwie przybył, wybrał kościół na swe mieszkanie... Wchodził do kościoła przed jutrzenką i wychodził dopiero po wieczornej modlitwie „Anioł Pański”. Tam trzeba go było szukać, jeśli się go potrzebowało» – czytamy w jego pierwszej biografii<sup>8</sup>.

Pobożna przesada świętobliwego hagiografa nie powinna przesłaniać nam faktu, że Święty Proboszcz potrafił także aktywnie «zamieszkiwać» na całym terytorium swojej parafii: systematycznie odwiedzał chorych i rodziny; organizował misje ludowe i święta patronalne; zbierał pieniądze i nimi gospodarował na swe dzieła charytatywne i misyjne; upiększał swój kościół i wyposażał go w przedmioty sakralne; zajmował się sierotami z *Providence*, instytutu, który założył, oraz ich wychowawcami; interesował się kształceniem dzieci; zakładał konfraternie i wzywał świeckich do współpracy.

Jego przykład sugeruje mi ukazanie obszarów współpracy, którą należy coraz bardziej rozszerzać na wiernych świeckich. Prezbiterzy tworzą z nimi jeden lud kapłański<sup>9</sup> i pośród nich się znajdują na mocy swego kapłaństwa służebnego, «by wszystkich prowadzić do zjednoczenia w miłości, „w miłości braterskiej nawzajem będąc sobie życzliwi, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając” (Rz 12, 10)»<sup>10</sup>. W tym kontekście trzeba przypomnieć żarliwe wezwanie, jakie Sobór Watykański II kieruje do prezbiterów, zachęcając ich, by «szczerze uznawali i wspierali godność świeckich i właściwy im udział w posłannictwie Kościoła (...) chętnie słuchali świeckich, rozpatrując po bratersku ich pragnienia i uznając ich doświadczenie i kompetencję na różnych polach ludzkiego działania, by razem z nimi mogli rozpoznawać znaki czasów»<sup>11</sup>.

Święty Proboszcz uczył swoich parafian przede wszystkim świadectwem swego życia. Biorąc z niego przykład, wierni uczyli się modlitwy, chętnie przychodzili przed

<sup>8</sup> Monnin A., *Il Curato d'Ars. Vita di Gian-Battista-Maria Vianney*, vol. I, ed. Marietti, Torino 1870, p. 122.

<sup>9</sup> Por. Sobór Wat. II, *Lumen gentium*, 10.

<sup>10</sup> Tenże, *Presbyterorum ordinis*, 9.

<sup>11</sup> Tamże.

tabernakulum, by nawiedzić Jezusa Eucharystycznego<sup>12</sup>. «Nie trzeba wiele mówić, by dobrze się modlić – wyjaśniał im Proboszcz. – Wiadomo, że tam, w świętym tabernakulum jest Jezus: otwórzmy Mu serce, radujmy się Jego świętą obecnością. To jest najlepsza modlitwa»<sup>13</sup>. Zachęcał: «Bracia moi, przyjdźcie do komunii, przyjdźcie do Jezusa. Przyjdźcie, by Nim żyć, abyście z Nim mogli żyć... »<sup>14</sup>. «To prawda, że nie jesteście tego godni, ale *tego potrzebujecie!*»<sup>15</sup>. Takie wychowanie wiernych *do przebywania w obecności Eucharystii i przyjmowania komunii* zyskiwało szczególną skuteczność, kiedy widzieli, jak celebrował Najświętszą Ofiarę Mszy. Ten, kto w niej uczestniczył, mówił, że «nie sposób znaleźć osoby, która lepiej wyrażałaby adorację... Z miłością kontemplował Hostię»<sup>16</sup>. Mówił, że «wszystkie nagromadzone dobre uczynki nie mogą się równać ofierze Mszy św., ponieważ są one dziełami ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga»<sup>17</sup>. Był przekonany, że od Mszy św. zależy cała gorliwość życia kapłańskiego: «Przyczyną rozproszenia kapłana jest to, że niedostatecznie skupia uwagę na Mszy św.! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego!»<sup>18</sup>. Celebrowając, zwykł zawsze składać w ofierze także własne życia: «Jak dobrze czyni ksiądz, dając siebie Bogu w ofierze każdego ranka!»<sup>19</sup>.

To osobiste utożsamienie z Ofiarą Krzyża prowadziło go – jednym poruszeniem wewnętrznym – od ołtarza do konfesjonau. Kapłani nigdy nie powinni pogodzić się z tym, że nikt nie przychodzi do konfesjonau, czy też ograniczać się do stwierdzenia, że wierni niechętnie korzystają z tego sakramentu. We Francji w czasach Świętego Proboszcza spowiedź nie była rzeczą ani łatwiejszą, ani też częstszą niż dzisiaj, biorąc pod uwagę, że rewolucyjna zawierucha na długo stłumiła praktykę religijną. On jednak starał się na wszelkie sposoby, przez kaznodziejstwo i skuteczną radę, umożliwić swym parafianom odkrycie znaczenia i piękna sakramentalnej pokuty, ukazując ją jako wewnętrzny wymóg Obecności eucharystycznej. Potrafił w ten sposób zapoczątkować uzdrawianie sytuacji wiary. Dzięki jego długiemu przebywaniu w kościele przed tabernakulum wierni zaczęli go naśladować, udając się tam, by nawiedzić Jezusa. Byli zarazem pewni, że spotkają tam swego proboszcza, gotowego ich wysłuchać i udzielić im rozgrzeszenia. Później narastający tłum penitentów, przybywających z całej Francji, zatrzymywał go w konfesjonale aż do 16 godzin dziennie. Mówiono wówczas, że Ars stało się «wielkim szpitalem dusz»<sup>20</sup>. «Uzyskiwana przez niego łaska [nawrócenia grzeszników] była tak mocna, że ścigała ich, nie dając im chwili wychnienia!»<sup>21</sup> – pisze pierwszy biograf. Nie inaczej odczuwał to Święty Proboszcz,

<sup>12</sup> «Kontemplacja jest spojrzaniem wiary utkwionym w Jezusa Chrystusa. 'Wpatruję się w Niego, a On wpatruje się we mnie' - mówił do swego świętego proboszcza wieśniak z Ars modlący się przed tabernakulum» (Katechizm Kościoła Katolickiego n. 2715).

<sup>13</sup> Nodet, s. 85.

<sup>14</sup> Tamże, s. 114.

<sup>15</sup> Tamże, s. 119.

<sup>16</sup> Por. Monnin A., dz. cyt. II, ss.430 nn.

<sup>17</sup> Nodet, s. 105.

<sup>18</sup> Tamże, s. 105.

<sup>19</sup> Tamże, s. 104.

<sup>20</sup> Monnin A., dz. cyt. II, s. 293.

<sup>21</sup> Tamże, II, s. 10.

gdy mówił: «To nie grzesznik powraca do Boga, by prosić Go o przebaczenie, lecz sam Bóg biegnie za grzesznikiem i skłania, by wrócił on do Niego»<sup>22</sup>. «Ów dobry Zbawiciel jest tak pełen miłości, że wszędzie nas szuka»<sup>23</sup>.

My wszyscy, kapłani, powinniśmy odczuwać, że bezpośrednio dotyczą nas słowa, które on wkładał w usta Chrystusa: «Polecę moim szafarzom, żeby głosili grzesznikom, że zawsze jestem gotów ich przyjąć, że moje miłosierdzie jest nieskończone»<sup>24</sup>. Od Świętego Proboszcza z Ars my, kapłani, możemy uczyć się nie tylko niewyczerpanej ufności w sakrament pokuty, która sprawia, że staje się on głównym przedmiotem naszej troski duszpasterskiej, lecz także metod «dialogu zbawienia», który powinien w nim się toczyć. Proboszcz z Ars w różny sposób podchodził do poszczególnych penitentów. Tego, kto przychodził do jego konfesjonaułu z wewnętrznej i pokornej potrzeby Bożego przebaczenia, zachęcał do zanurzenia się w «strumieniu Bożego miłosierdzia», który porywa z sobą wszystko. A temu, kogo zgnębiła myśl o własnej słabości i niestałości, i lęk przed przyszłymi upadkami, Proboszcz wyjawiał Boży sekret, wzruszającymi i pięknymi słowami: «Dobry Bóg zna wszystko. Jeszcze zanim się wyspowiadacie, już wie, że będziecie nadal grzeszyć, a mimo wszystko wam przebacza. Jakże wielka jest miłość naszego Boga, która posuwa się aż do *chęci zapomnienia o przyszłości*, żeby nam przebaczyć!»<sup>25</sup>. Natomiast tym, którzy wyznawali winy bez emocji i niemal obojętnie, jego własne łzy pokazywały w sposób przejmujący i bolesny, jak bardzo «odrażająca» jest taka postawa: «Płaczę, bo wy nie płaczeć»<sup>26</sup> – mawiał. «Gdyby chociaż Pan nie był tak dobry! Ale jest tak dobry! Trzeba być barbarzyńcą, żeby tak się zachowywać wobec tak dobrego Ojca!»<sup>27</sup>. Budził skruczę w sercach ludzi obojętnych, zmuszając ich, by na własne oczy zobaczyli spowodowane przez grzech cierpienie Boga, niemal «ucieleśnione» na twarzy spowiadającego ich kapłana. Natomiast przed tymi, u których dostrzegał pragnienie głębszego życia duchowego i zdolność do tego, otwierał głębię miłości, opisując, jak niewypowiedzianie piękną rzeczą jest móc żyć w zjednoczeniu z Bogiem, w Jego obecności: «Wszystko przed Bożymi oczyma, wszystko z Bogiem, by podobać się Bogu... Jakie to piękne!»<sup>28</sup>. I uczył ich się modlić: «O mój Boże, daj mi łaskę, bym Cię miłował, na ile jest to możliwe, bym Cię kochał»<sup>29</sup>.

Proboszcz z Ars potrafił w swojej epoce przemieniać serca i życie tak wielu osób, gdyż udawało mu się ukazać im miłosierną miłość Pana. Także w naszych czasach potrzebne jest podobne głoszenie i świadectwo prawdy o miłości: «*Bóg jest miłością*» (1 J 4, 8). Sakramentami i słowem swego Jezusa Jan Maria Vianney potrafił budować swój lud, choć często przekonanie o tym, że nie nadaje się na proboszcza, budziło w nim lęk, i wiele razy chciał zrezygnować z tej funkcji, bo czuł się jej niegodny. Jednakże wykazując przykładne posłuszeństwo, zawsze pozostawał na swoim miejscu,

---

<sup>22</sup> Nodet, s. 128.

<sup>23</sup> Tamże, s. 50.

<sup>24</sup> Tamże, s. 131.

<sup>25</sup> Tamże, s. 130.

<sup>26</sup> Tamże, s. 27.

<sup>27</sup> Tamże, s. 139.

<sup>28</sup> Tamże, s. 28.

<sup>29</sup> Tamże, s. 77.

tak bardzo trawiła go apostołska gorliwa troska o zbawienie dusz. Starał się całkowicie zjednoczyć ze swoim powołaniem i misją, poprzez surową ascezę: «Wielkim nie szczęściem dla nas proboszczów – ubolewał święty – jest to, że dusza wpada w stan odrętwienia»<sup>30</sup>; rozumiał przez to niebezpieczne oswojenie się duszpasterza ze stanem grzechu czy obojętności, w którym żyje tak wiele jego owieczek. Poskramiał ciało przez czuwania i posty, aby nie opierało się jego kapłańskiej duszy. Nie wahał się umartwiać samego siebie dla dobra powierzonych mu dusz oraz by przyczynić się do wynagrodzenia tak licznych grzechów, wysłuchanych na spowiedzi. Jednemu z braci w kapłaństwie tłumaczył: «Powieм tobie, jaką mam receptę: daję grzesznikom niewielką pokutę, a resztę czynię za nich sam»<sup>31</sup>. Abstrahując od konkretnych praktyk pokutnych, którym oddawał się Proboszcz z Ars, do wszystkich odnosi się istota jego nauczania: dusze zostały nabyte za cenę krwi Chrystusa, zaś kapłan nie może poświęcić się ich zbawieniu, jeśli odmawia osobistego udziału w wielkich kosztach» odkupienia.

We współczesnym świecie, podobnie jak w trudnych czasach Proboszcza z Ars ważne jest, by życie i działanie kapłanów wyróżniało mocne ewangeliczne świadectwo. Słusznie zauważył Paweł VI: «Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami»<sup>32</sup> (32). Aby nie zrodziła się w nas egzystencjalna pustka i nie została osłabiona skuteczność naszej posługi, trzeba, byśmy zadawali sobie ciągle na nowo pytanie: «Czy naprawdę przenika nas Słowo Boże? Czy to prawda, że ono stanowi pokarm, dzięki któremu żyjemy, bardziej niż chleb i rzeczy tego świata? Czy naprawdę je znamy? Czy je kochamy? Czy wnikamy w nie głęboko, tak by rzeczywiście odcisnęło ślad na naszym życiu i kształtowało nasze myślenie?»<sup>33</sup>. Tak jak Jezus powołał Dwunastu, aby z Nim byli (por. Mk 3, 14), a dopiero potem wysłał ich, by głosili Ewangelię, tak i w naszych czasach kapłani są powołani do «przyswajania» sobie owego «nowego stylu życia», który zapoczątkował Pan Jezus, a apostołowie przyjęli jako swój<sup>34</sup>.

To przyjęcie bez zastrzeżeń owego «nowego stylu życia» cechowało zaangażowanie duszpasterskie Proboszcza z Ars. W opublikowanej w r. 1959 z okazji 100. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya Encyklice *Sacerdotii nostri primordia* papież Jan XXIII przedstawił jego ascetyczne oblicze, w szczególny sposób nawiązując do kwestii «trzech rad ewangelicznych», które w jego uznaniu są potrzebne także kapłanom: «Jeśli dla osiągnięcia owej świętości życia rady ewangeliczne nie są nakazane mocą samego stanu duchownego, to jednakże służą im one, podobnie jak wszystkim wiernym, jako normalna droga do osiągnięcia chrześcijańskiego uświęcenia»<sup>35</sup>. Proboszcz z Ars potrafił żyć «radami ewangelicznymi» w sposób odpowiedni do jego stanu kapłańskiego. Jego *ubóstwo* nie było takie jak zakonnika czy mnicha, lecz takie,

<sup>30</sup> Tamże, s. 102.

<sup>31</sup> Tamże, s. 189.

<sup>32</sup> *Evangelii nuntiandi*, 41.

<sup>33</sup> Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy św. Krzyżma, 9 kwietnia 2009 r., por. w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 6/2009, s. 19.

<sup>34</sup> Por. Benedykt XVI, Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Duchowieństwa, 16 marca 2009 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 5/2009, s. 51.

<sup>35</sup> Część I.

jakiego wymaga się od księdza: mimo że obracał znacznymi sumami pieniędzy (pamiętajmy, że bardziej majątni pielgrzymi okazywali zainteresowanie jego dziełami charytatywnymi), wiedział, że wszystko ofiarowano jego kościołowi, ubogim, sierotom, dziewczętom z jego *Providence*<sup>36</sup> i najuboższym rodzinom. Dlatego «był bogaty, by dawać innym, a bardzo ubogi dla siebie»<sup>37</sup>. Wyjaśniał: «Mój sekret jest prosty: wszystko oddawać i niczego nie zatrzymywać dla siebie»<sup>38</sup>. Kiedy miał puste ręce, zwracającym się do niego ubogim mówił zadowolony: «Dziś jestem biedny tak jak wy, jestem jednym z was»<sup>39</sup>. Mógł w ten sposób stwierdzić u kresu życia z całkowitym spokojem: «Nie mam już nic (...). Dobry Bóg może mnie teraz wezwać, kiedy zechce!»<sup>40</sup>. Również jego czystość była taka, jakiej wymaga się od księdza w jego posłudze. Można powiedzieć, że była to czystość cechująca tego, kto na co dzień ma dotykać Eucharystii i na co dzień patrzy na nią z sercem pełnym uniesienia, i z takim samym uniesieniem daje ją swoim wiernym. Powiadano o nim, że «w jego spojrzeniu jaśniała czystość», a wierni dostrzegali to, gdy patrzył na tabernakulum zakochanymi oczami<sup>41</sup>. Również posłuszeństwo św. Jana Marii Vianneya w pełni wyrażało się w cierpieniu, jakie towarzyszyło wypełnianiu codziennych obowiązków związanych z jego posługą. Wiadomo, jak bardzo dręczyła go myśl, że nie nadaje się na proboszcza, i chęć, by uciec i «by opłakiwać samotnie swe biedne życie»<sup>42</sup>. Jedyne posłuszeństwo i pasja zbawienia dusz zdołały go przekonać, by pozostał na swym miejscu. Sobie i wiernym wyjaśniał: «Nie ma dwóch dobrych sposobów służenia Bogu. Jest tylko jeden jedyny: służyć Jemu tak, jak On chce, by Mu służono»<sup>43</sup>. Wydawało mu się, że złota reguła posłusznego życia jest taka: «Czynić jedynie to, co może być ofiarowane dobremu Bogu»<sup>44</sup>.

W nawiązaniu do duchowości karmionej praktyką rad ewangelicznych pragnę skierować do kapłanów w tym roku im poświęconym szczególną zachętę: by potrafili dostrzec nową wiosnę, którą Duch rozbudza w naszych czasach w Kościele, również poprzez nowe ruchy kościelne i nowe wspólnoty. «Dary Ducha są wielorakie (...). On wieje tam, gdzie chce. Czyni to w sposób niespodziewany, w nieoczekiwanych miejscach i w formach, jakich wcześniej nikt sobie nie wyobrażał (...) ale ukazuje nam, że Jego działanie zmierza ku jedności Ciała i dokonuje się w jedności jedyne go Ciała»<sup>45</sup>. W tej kwestii należy stosować wskazówkę Dekretu *Presbyterorum ordinis*: «Badając duchy, czy pochodzą od Boga, (kapłani) niech w duchu wiary odkrywają różnorodne charyzmaty świeckich, zarówno małe jak i wielkie, niech je z radością uznają, z tro-

---

<sup>36</sup> Nazwał tak dom, w którym zamieszkało i zostało wychowanych ponad 60 opuszczonych dziewcząt. Aby go utrzymać, był gotów na wszystko. «Podjąłem wszelkie wyobrażalne kroki» – mawiał z uśmiechem (Nodet, s. 214).

<sup>37</sup> Nodet, s. 216.

<sup>38</sup> Tamże, s. 215.

<sup>39</sup> Tamże, s. 216.

<sup>40</sup> Tamże, s. 214.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 112.

<sup>42</sup> Por. tamże, ss. 82-84; 102-103.

<sup>43</sup> Tamże, s. 75.

<sup>44</sup> Tamże, s. 76.

<sup>45</sup> Benedykt XVI, Wigilia Zesłania Ducha Świętego, 3 czerwca 2006 r., w: „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 8/2006, s. 11.

skliwości popierają»<sup>46</sup>. Dary te, które wielu pomagają w osiągnięciu doskonalszego życia duchowego, mogą przynieść korzyść nie tylko wiernym świeckim, ale i samym szafarzom. Komunia kapłanów i charyzmatów może bowiem zrodzić «cenny impuls do odnowionego zaangażowania Kościoła w głoszenie Ewangelii nadziei i miłości i dawanie jej świadectwa we wszystkich zakątkach świata»<sup>47</sup>. Chciałbym też dodać, nawiązując do Adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* papieża Jana Pawła II, że posługa kapłańska ma radykalną «formę wspólnotową» i może być wypełniona tylko w komunii kapłanów z biskupem<sup>48</sup>. Trzeba, aby ta komunია wśród kapłanów, a także z biskupem, oparta na sakramencie święceń i uwidoczniająca się w koncelebracji eucharystycznej, wyrażała się w różnych konkretnych formach braterskiej więzi kapłańskiej efektywnej i afektywnej<sup>49</sup>. Tylko w ten sposób kapłani będą umieli żyć w pełni darem celibatu i dzięki nim będą rozkwitały wspólnoty chrześcijańskie, w których będą mogły się powtórzyć cuda towarzyszące pierwszemu przepowiadaniu Ewangelii.

Dobiegający kresu Rok św. Pawła kieruje naszą myśl także ku Apostołowi Narodów, który jaśniej przed naszymi oczyma jako wspaniały wzór kapłana, całkowicie «oddanego» swej posłudze. «Miłość Chrystusa przynagla nas – pisał – pomnych na to, że skoro Jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli» (2 Kor 5, 14). Dodał jeszcze: «Za wszystkich umarł po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał» (2 Kor 5, 15). Czy można zaproponować lepszy program kapłanowi starającemu się o postępy na drodze do chrześcijańskiej doskonałości?

Drodzy kapłani, uroczyste obchody 150. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianeya odbywają się zaraz po zakończeniu obchodów 150. rocznicy objawień w Lourdes (1858 r.). Już w 1959 r. papież Jan XXIII zauważył: «Krótco przed zakończeniem pełnego niebiańskich zasług życia św. Proboszcza z Ars, w innej okolicy Francji ukazała się Ona niewinnej i pokornej dziewczynce, by przez nią macierzyńskim upomnieniem wezwać ludzkość do modlitwy i chrześcijańskiej pokuty; a dostojny Jej głos, do dziś poruszający dusze mimo upływu wieku, dźwięczy długo i szeroko jakby w nieskończoność. W rzeczy samej czyny i słowa kapłana, wyniesionego do czci świętych, którego setną rocznicę obchodzimy, jakby jakimś uprzedzającym niebiańskim światłem oświetliły nadprzyrodzone prawdy, które objawione zostały w grocie w Lourdes niewinnej dziewczynce. On sam żywił wielkie nabożeństwo do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Dziewicy, w r. 1836 poświęcił kościół parafialny Maryi Niepokalanie Poczętej, a w r. 1854 z uczuciami najgłębszej czci i radości przyjął ogłoszenie dogmatu katolickiego, który tę prawdę nieomylnym orzeczeniem zdefiniował»<sup>50</sup>. Święty Proboszcz zawsze przypominał swoim wiernym, że «Jezus Chry-

<sup>46</sup> N. 9.

<sup>47</sup> Benedykt XVI, Przemówienie do biskupów przyjaciół Ruchu Focolari i Wspólnoty św. Idziego, 8 lutego 2007 r.

<sup>48</sup> Por. n. 17.

<sup>49</sup> Por. tamże, n. 74

<sup>50</sup> Encyklika *Sacerdotii nostri primordia* (1959), część III.



stus dał nam wszystko, co mógł, a teraz pragnie nas jeszcze uczynić dziedzicami najcenniejszego, co ma, to znaczy swojej Najświętszej Matki»<sup>51</sup> (51).

Najświętszej Dziewicy zawierzam ten Rok Kapłański, prosząc, by za Jej sprawą każdy kapłan wielkodusznie odnowił w swej duszy ideały całkowitego oddania się Chrystusowi i Kościołowi, które inspirowały myśl i działanie Świętego Proboszcza z Ars. Swym żarliwym życiem modlitwy i gorącą miłością do Jezusa Ukrzyżowanego Jan Maria Vianney umacniał swe codzienne bezwarunkowe oddanie Bogu i Kościołowi. Oby jego przykład pobudził kapłanów do tak bardzo dziś i zawsze potrzebnego świadectwa jedności z biskupem, między sobą oraz z wiernymi świeckimi. Mimo zła, które istnieje w świecie, zawsze zachowują aktualność słowa Chrystusa do apostołów w Wieczerniku: «Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat» (J 16, 33). Wiara w Boskiego Nauczyciela da nam siłę potrzebną, by z ufnością spoglądać w przyszłość. Drodzy kapłani, Chrystus na was liczy. Jeśli idąc za przykładem Świętego Proboszcza z Ars, pozwolicie, by On was zdobył, wy również staniecie się we współczesnym świecie posłańcami nadziei, pojednania i pokoju!

Z moim Błogosławieństwem Apostolskim.

Benedykt XVI

W Watykanie, 16 czerwca 2009 roku

(Przedruk z „L'Osservatore Romano” wyd. polskie 30 [2009] nr 7-8 /315/ s. 3-8)

---

<sup>51</sup> Nodet, s. 244.